

Od autora: W odpowiedzi na wzruszający list o muzyce.

List do Elżbiety

„Ty jesteś - najpiękniejsze zwierzęta
Twoje oczy od świtu są modre“

Tak pisał Gałczyński do żony, po czym wysławszy list do Polski, biegł do swojej kochanki Simony, kasjerki w małym francuskim kinie. Wyszedłszy bowiem z oflagu, nie wrócił do Polski, lecz cieszył się życiem we Francji. Kiedy kilka lat później, przyduszał go Marian Eile (red. nac. „Przekroju“) o oddanie obiecanych tekstów, to musiał wysyłać umyślnego, żeby w nocy odnalazł poetę w knajpie i nie odchodził, dopóki przy nim, na miejscu, nie napisze obiecanych strof. Gałczyński brał serwetki ze stołu i pisał na kolanie. W ten sposób powstało wiele jego niezapomnianych, genialnych rymów. Chociaż podobnie pisał też na zamówienie gości. Ale już byle co i byle jak, za pieniądze.

Stwórca rozrzutnie obdarzył go wielkim talentem i nie tylko. Gałczyński miał także szczęście. W jałowej, zastraszonej literaturze powojennej dane mu było pisać groteskowe wizje i wzniosłe poematy, które chętnie drukowano i wydawano. Wzbogacił nasz język o słowa, których nie byłoby nigdy bez niego. Był poetą światowego formatu i niedoskonałym człowiekiem.

Niestety, nie wystarczy być niedoskonałym człowiekiem, żeby zaraz być Gałczyńskim.

„Zima była gdy wysiadłem z autobusu
I rzuciłem się w twoje ramiona
I twych włosów, twych wieczornych włosów
Ogarnęła mnie woń niezmierzona“

Tak pięknie pachną włosy ukochanej kobiety. Można w nich zanurzyć twarz i cieszyć się życiem.

W sejmie próbowano ustanowić rok Gałczyńskiego. Niestety, malkontentów było zbyt wielu. Najzajadlejsi nie mogli mu zapomnieć wiernopoddańczych rymów pisanych za czasów siermiężnego socjalizmu. Pewnie nie czytali jego najpiękniejszych wzruszających strof, niezwykłych modlitw i rozmów z Bogiem. Jego winą było to, że za wcześnie się urodził, wrócił do kraju i miał, w sumie niewinny, flirt z władzą ludową.

Poeta kochał muzykę, którą słyszał w jego wierszach. Tylko wyjątkowo wrażliwe osoby potrafią dostrzec całe jej piękno. Niewielu twórcom zdarzyło się wyrazić własne wrażenia, płynące z obcowania z muzyką, w sposób równie fascynujący i prawdziwy jak jemu.

Gałczyński miał jeszcze jeden uroczy dar niebios. Potrafił dostrzec w chaosie świata rzeczy i sprawy, nie przynoszące chwały bohaterom. Wykpiwał je bezlitośnie, jednak bez złości i zaciętrzewienia. Więcej w tym zawsze było zabawy niż świętego oburzenia.

Przyznaję, że Gałczyński uwiódł również mnie. Próbowałem go nawet (wybacz mi Panie) naśladować. Pewnie mi to zostało, bo teraz naśladowuję formę Twojego pięknego listu o muzyce, pisząc pozornie o Gałczyńskim. A myślę o tym, czym Ci można sprawić przyjemność.

„We śnie jesteś jedyna i pierwsza,
we śnie jestem pierwszy dla ciebie.
Rozmawiamy o kwiatach i wierszach,
psach na ziemi i gwiazdach na niebie.
We śnie w lasach są jasne polany,
spokój wielki i niesłychany,
pocałunki zielone jak paproć.“

Z niezmiennym uwielbieniem i szacunkiem: Sergiusz Torwan

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

sergiusz45, dodano 26.09.2014 04:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.